
Rola zaleceń konserwatorskich w procesie inwestycyjnym realizowanym w obiekcie zabytkowym w świetle oczekiwań projektanta i inwestora

Paweł Filipowicz

Zalecenia konserwatorskie, a dawniej wytyczne konserwatorskie, to dokument szczególnie istotny, gdy podejmuje się trudne dzieło, jakim są prace konserwatorskie przy zabytku architektury czy urbanistyki. Ich zakres i znaczenie określone są w art. 27 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Zalecenia często poprzedzają działania zmierzające do adaptacji obiektu do nowej funkcji i w konsekwencji – do szeroko zakrojonych zmian w jego strukturze. Powinny one pełnić rolę drogowskazu dla działań architekta, inwestora i wykonawcy, nie wspominając o innych specjalistach, których nieobecność w skomplikowanym procesie często nie wynika ze złej woli właściciela czy projektanta, lecz z braku uwzględnienia potrzeby ich pracy w tych właśnie zaleceniach, co postaram się uzasadnić w dalszej części tekstu.

Szczególnie istotna rola zaleceń, formułowanych nierzadko w sytuacji jedynie podstawowego i niewystarczającego rozpoznania zabytkowego obiektu, powoduje to, że redakcja ich treści jest wyjątkowo trudna.

Niemal całe moje życie zawodowe architekta (od 1982 r.) związane jest z projektowaniem i prowadzeniem badań zabytków architektury. Z zaleceniami konserwatorskimi, ułatwiającymi mi podejmowanie decyzji i ukierunkowującymi moją pracę projektową, miałem jednak do czynienia bardzo rzadko. Ich znaczenie postaram się przedstawić z punktu widzenia jednego z ich odbiorców – projektanta, co być może wpłynie na ich treść w przyszłości.

Zalecenia konserwatorskie pełnią podwójną rolę – uściślają zakres ochrony konserwatorskiej zabytkowego obiektu oraz określają kierunki działania w związku z planowanym zamierzeniem inwestycyjnym, bo praktycznie tylko w tym wypadku są potrzebne. Pierwsza funkcja jest zazwyczaj realizowana w formie restrykcyjnej i zawiera spis zakazów prowadzących do ochrony tych elementów budowli, które są rozpoznane jako elementy dziedzictwa koniecznego do zachowania.

Gorzej, a tak zazwyczaj bywa, gdy urząd konserwatorski ma słabe rozpoznanie zachowanej substancji zabytkowej obiektu. Rzadkim przypadkiem jest wówczas postawienie wymogu wykonania badań specjalistycznych. Najczęściej wiedza o obiekcie, który w okresie jego wcześniejszego użytkowania był dla badaczy niedostępny, pozostaje fragmentaryczna. I tak, w wyniku niepełnego rozpoznania obiektu, cenne warstwy malarskie są odkrywane dopiero w trakcie prowadzenia prac; pierwotny układ funkcjonalny nie jest uwzględniany w projektach adaptacji; planowane do wymiany stropy dopiero podczas rozbiórki okazują się cenne i wymagające konserwacji. Odkrywane w wykopach budowlanych warstwy kulturowe dopiero teraz, w trakcie budowy, kiedy właściwie już jest za późno, są zauważane i poddawane rozpoznaniu archeologicznemu.

Ten stan rzeczy może powodować rewolucję w planach inwestycyjnych, harmonogramach prac, ich kosztach, rozwiązaniach projektowych, wcześniej uzgodnionych i zatwierdzonych, co często skutkuje wstrzymaniem wszelkich robót. Nie jest do końca

jasne, czy konsekwencje finansowe wstrzymywania prac remontowych słusznie obciążają inwestora, skoro wszystkie postawione mu wymogi spełnił, a wydane mu wcześniej dokumenty nie uwzględniały takiej ewentualności. Warto w tym miejscu przytoczyć treść przepisu art. 32 ust. 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami: „Kto, w trakcie prowadzenia robót budowlanych lub ziemnych, odkrył przedmiot, co do którego istnieje przypuszczenie, iż jest on zabytkiem, jest obowiązany:

- 1) wstrzymać wszelkie roboty mogące uszkodzić lub zniszczyć odkryty przedmiot;
- 2) zabezpieczyć, przy użyciu dostępnych środków, ten przedmiot i miejsce jego odkrycia;
- 3) niezwłocznie zawiadomić o tym właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków, a jeśli nie jest to możliwe, właściwego wójta (burmistrza, prezydenta miasta)”.

W dalszej części ustawy czytamy o możliwościach przerwania prac przez wojewódzkiego konserwatora zabytków na czas określony, nie ma w niej mowy natomiast o konsekwencjach finansowych wstrzymania robót. Budzi również wątpliwość, czy i na ile odkryty składnik substancji budowlanej można nazwać „odkrytym przedmiotem”; czy przez odkryty przedmiot należy rozumieć wyłącznie zabytek ruchomy, czy również element zabytku nieruchomego.

Wobec tych niejasności wydaje się właściwe, by na etapie wydawania zaleceń konserwatorskich formułować wymóg wykonania niezbędnych badań poprzedzających działania inwestycyjne. Powinna towarzyszyć temu świadomość, że te dodatkowe czynności są wykonywane zarówno w interesie urzędu, bo dzięki nim będzie możliwe sprecyzowanie zakresu ochrony, jak również w interesie inwestora, zminimalizuje to bowiem ryzyko wstrzymania prac w trakcie ich realizacji.

W uzasadnionych przypadkach istnieje konieczność dwuetapowego opracowywania zaleceń konserwatorskich. Pierwszy etap dotyczyć powinien wydania zaleceń wykonania czynności prowadzących do szczegółowego rozpoznania obiektu. Ono dopiero umożliwi sporządzenie zaleceń związanych z przyszłym funkcjonowaniem obiektu i dotyczących procesu adaptacyjnego czy remontowego, który będzie prowadzony.

Postulowana dwuetapowość opracowywania zaleceń powinna zbliżyć ich łączną zawartość do wymaganej treści programów prac konserwatorskich,

a w szczególności do projektu architektoniczno-konserwatorskiego czy konserwatorskiego. Powinna też usprawnić organizację procesu inwestycyjnego w obiekcie zabytkowym na wzór rozwiązań postulowanych przez autorów artykułów publikowanych w „Ochronie Zabytków” w 2008 r. – prof. Bogumiły Rouby i prof. Jana Tajchmana¹.

Kwestia dwuetapowości sporządzania zaleceń konserwatorskich nie wydaje się jednak jasna w świetle przyjętego trybu postępowania administracyjnego, wynikającego z przepisów Prawa budowlanego i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Obecnie podstawą do opracowania projektu budowlanego jest wypis z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego lub – w przypadku jego braku – decyzja o warunkach zabudowy, którą na szczeblu gminy wydaje się po uzgodnieniu jej treści z wojewódzkim konserwatorem zabytków (gdy dotyczy ona obiektu bądź obszaru wpisanego do rejestru zabytków). Powyższe dokumenty powinny zawierać **wszelkie** uwarunkowania, którym ma obowiązek sprostać projektant przygotowujący dokumentację, będącą podstawą do wydania pozwolenia na budowę. Byłoby to realne, gdyby w chwili wystąpienia o wydanie zaleceń konserwatorskich lub sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wiedza konserwatorska o zabytkowym obiekcie była pełna.

Jednak w świetle przepisu art. 36 ust. 1 i ust. 4 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami wydaje się możliwe – między innymi – wydanie pozwolenia na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane oraz zmianę przeznaczenia zabytku dopiero po przeprowadzeniu badań konserwatorskich, architektonicznych lub archeologicznych, wykonywanych na koszt wnioskodawcy. Inne rodzaje opracowań nie są jednak w ustawie wymienione, a więc w świetle obowiązujących przepisów nie należy oczekiwać ich sporządzenia przez inwestorów. A szkoda, bo analizy przestrzenne i inne badania specjalistyczne mogą być bardzo przydatne – wyprzedzająco – do zajęcia ostatecznego stanowiska przez urząd konserwatorski.

Przywołany przepis art. 36 ust. 1 i ust. 4 wydaje się jednak pozwalać na stosowanie dwuetapowego wydawania zaleceń konserwatorskich. Należy w tym miejscu zauważyć, że zdarzały się już przypadki stosowania takiej właśnie praktyki w urzędach konserwatorskich, co pozwalało przynajmniej zminimali-

¹ B. Rouba, *Projektowanie konserwatorskie*, „Ochrona Zabytków” 2008, nr 1, s. 57-78; J. Tajchman, *W sprawie konieczności*

ustanowienia standardów wykonywania projektów dotyczących prac planowanych w zabytkach architektury, „Ochrona Zabytków” 2008, nr 1, s. 79-106.

zować utratę autentycznej substancji zabytkowych obiektów poddanych pracom remontowym i konserwatorskim.

Warto również zwrócić uwagę, że wyniki badań poprzedzających prace projektowe w obiekcie zabytkowym to nie tylko materiał dla urzędu konserwatorskiego – cenny przy ustalaniu jego wymagań związanych z koniecznością zachowania zabytkowej tkanki – ale również, a raczej przede wszystkim, podstawowy materiał dla projektanta, którego propozycje będą miały kluczowe znaczenie dla jej utrzymania, a niekiedy wydobycia na światło dzienne. Dzięki nim powstanie szansa na osiągnięcie harmonii pomiędzy wartościami tkwiącymi w zachowywanym dziedzictwie a kreacją współczesną, zarówno nowoczesną, jak i konserwatorską.

Nieco bardziej skomplikowany wydaje się problem wymaganych przez urzędy konserwatorskie badań poprzedzających wydanie ostatecznych zaleceń konserwatorskich w odniesieniu do obszarów wpisanych do rejestru zabytków, określonych w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami jako zespół nieruchomości (art. 3 pkt 1 i 2), historyczny układ urbanistyczny lub ruralistyczny i historyczny zespół budowlany (art. 3 pkt 12 i 13) czy otoczenie zabytku (art. 3 pkt 15).

W tym przypadku przewidziane ww. ustawą, możliwe do sporządzenia wyprzedzające badania konserwatorskie, architektoniczne i archeologiczne, wraz z definicjami tych pojęć zawartymi w przepisach art. 3 cyt. ustawy, nie zawsze pozwalają na przeprowadzenie pełnego i prawidłowego rozpoznania wstępnego. Nie obejmują one bowiem rozpoznania i analiz urbanistycznych dotyczących między innymi ekspozycji czynnej lub biernej, analiz dopuszczających ingerencję w historyczną sylwetę zespołów, analiz określających ewentualne możliwości uzupełnienia zabudowy i jej gabarytów. A więc, ten zakres zaleceń powinien być redagowany w pierwszej kolejności, bezpośrednio – jako odpowiedź na wniosek o wydanie zaleceń konserwatorskich, bez oczekiwania od inwestora przeprowadzenia opracowań urbanistycznych i krajobrazowych.

Wydawanie zaleceń konserwatorskich dotyczących obszarów zabytkowych wyłącznie w formie pisemnej wydaje się ponadto skazane na niepowodzenie. Nie jest bowiem możliwe przeprowadzanie analiz przestrzennych inaczej niż w formie graficznej, do czego pracownicy urzędów konserwatorskich często nie są przygotowani. Zastępcze sformułowania tekstowe zaleceń, np. „zachować ekspozycję obszaru”, bez określenia graficznego stref ekspozycji, wydaje się niewystarczające.

Życie codzienne projektanta zmuszało mnie do realizowania praktyki nieco innej od omówionej powyżej. Przystępując do realizacji projektu, otrzymywałem zazwyczaj od inwestora zalecenia konserwatorskie w postaci pakietu zakazów i nakazów, nie zawierających obowiązku przeprowadzenia jakichkolwiek badań terenowych, oraz wypis i wyrys z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego lub treści decyzji o warunkach zabudowy. Z białej karty dowiadywałem się w skrócie o historii obiektu, rzadko o rozpoznaniu jego substancji, fazach funkcjonowania i przebudów. Nie było możliwe uzyskanie od inwestora zlecenia na przeprowadzenie badań, w moim przypadku badań architektonicznych. Rozpoczynając projektowanie, nie miałem skąd czerpać wiedzy o pierwotnym układzie pomieszczeń czy etapach rozwoju bryły zabytkowego obiektu, a w konsekwencji do wartościowania jego elementów składowych.

Przeprowadzanie prac przygotowawczych i powszechne w ich ramach usuwanie tynków (za zgodą konserwatora) były dla mnie niejednokrotnie okazją do dokumentowania i rozpoznawania tych elementów budowli, których wcześniej nie znano. Pozyskiwana wiedza pozwalała mi na sporządzenie dokumentacji projektowej zgodnie z sumieniem projektanta oraz z nadzieją, że nieświadomie nie usunę autentycznych i cennych elementów zabytkowej substancji.

Wydaje mi się, że działałem skutecznie. Jednak przyjęty z konieczności tryb postępowania miał cechy działania chałupniczego, a nie profesjonalnego. Rozpoznając w zabytkowym obiekcie jego elementy, próbując je wartościować i uzyskiwać stratyografię zabytku, nie byłem zobowiązany do przedstawiania wyników tych wstępnych prac badawczych urzędowi konserwatorskiemu, co zresztą było dla mnie korzystne, gdyż byłoby kolejnym działaniem w obiekcie nie rozliczonym przez inwestora w ramach wykonywanej usługi projektowej.

W zakresie ustalania planowanych działań w obiekcie zabytkowym oczekiwaniem projektanta i właściciela czy inwestora powinno być uzyskanie wskazówek dotyczących najistotniejszych wartości kulturowych zabytku, zarówno wymagających ochrony, jak i – w niektórych przypadkach – eksponowania czy wykorzystania przy współczesnej kreacji obiektu. Należy tu wymienić szczególne cechy ukształtowania kompozycyjnego obiektu lub zespołu, unikatowe rozwiązania konstrukcyjne, relikty pierwotnego układu funkcjonalnego czy wyposażenia. Wiedza taka, przekazana projektantowi, powinna umożliwić nie tylko ich zachowanie, ale również eksponowanie czy wkomponowanie w projektowaną nową tkanekę budowlaną.

Niewiele jest pozytywnych przykładów szczegółowych wskazań konserwatorskich, fachowo anali-

zujących wartości obiektu. Autorzy zaleceń, często posiadający doświadczenie złej współpracy z projektantami, ograniczają się do sformułowania pakietu zakazów i nakazów, nierzadko ulegając pokusie zawierania w nich treści projektowych.

Podstawową rolą zaleceń konserwatorskich jest z założenia ochrona zabytkowej substancji, a nie próba kreacji zabytku. Skrajnym tego przykładem mogą być toczące się w środowisku konserwatorskim dyskusje, czy nad odbudowaną, a właściwie nowo powstałą częścią budynku zabytkowego – częścią niezabytkową – nazywaną szumnie rekonstrukcją, należy zastosować dachówkę, blachę czy gont. Tymczasem zagadnienie to nigdy nie było problemem konserwatorskim, bo dotyczyło wyłącznie kreacji czegoś nowego. Zagadnieniem konserwatorskim jest w tym przypadku przede wszystkim rozważenie, na ile taka budowa jest dopuszczalna w sąsiedztwie zabytkowych, zachowanych elementów obiektu, a nie jaką formę architektoniczną powinna przyjąć.

Przykładowe fragmenty „kreatywnych” zaleceń konserwatorskich pozwalam sobie zacytować:

- „doświetlenie poddasz zaprojektować w formie (...)”, podczas gdy obiekt nigdy doświetlenia poddasza nie posiadał, a nowy element w dachu, może konieczny do zastosowania w przypadku wprowadzenia funkcji użytkowej na poddasze, powinien być tak zakomponowany, aby: „nie zakłócał odbioru ekspozycji połaci dachowej”, i takiego zalecenia należałoby oczekiwać. Podstawowym problemem konserwatorskim jest w tym przypadku ewentualne dopuszczenie funkcji użytkowej w przestrzeni poddasza, a nie forma architektoniczna nowych i niezabytkowych elementów.
- „obiekt rozbudować w kierunku (...) w formie nawiązującej do budynku sąsiedniego...”, podczas gdy nie istnieją żadne przekazy czy inne przesłanki mówiące o istnieniu w tym miejscu właśnie takiej zabudowy. Wniosek konserwatorski, w moim odczuciu zbyt daleko idący, fałszujący autentyczne dziedzictwo miejsca, odnoszący się nie do dziedzictwa kulturowego, lecz do kreacji sąsiedztwa tego dziedzictwa, wykracza poza kompetencje urzędu konserwatorskiego. Tymczasem wymóg konserwatorski powinien brzmieć np.: „dopuszczalna rozbudowa nie może przekraczać gabarytów..., wymaga zachowania obiektu istniejącego jako dominującego w zespole..., forma architektoniczna budynku nowo projektowanego powinna harmonizować z budynkiem istniejącym itp.
- „dach wykonać z blachy cynkowo-tytanowej” albo „dach wykonać z dachówki karpiówki”, podczas gdy nie istnieją przekazy mówiące o takim właśnie rozwiązaniu pierwotnym. Często spotykałem się

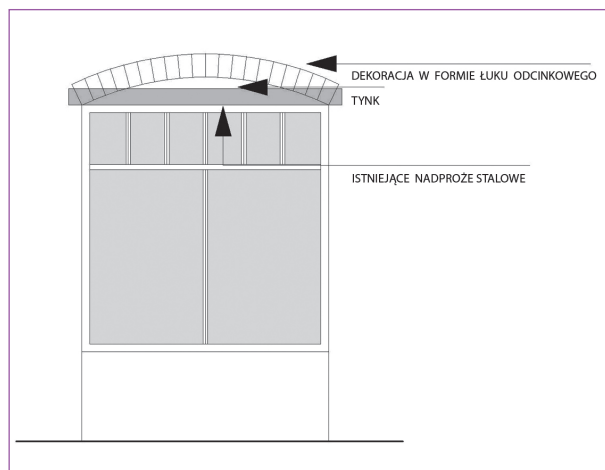
z wymogiem zastosowania dachówki ceramicznej na dachu, w którym – ze względu na zbyt strome lub zbyt łagodne nachylenie połaci i cechy tego rodzaju pokrycia – użycie dachówki jest niewskazane i nie było zastosowane wcześniej. Również blacha cynkowo-tytanowa, będąca nowością na rynku budowlanym, nie może być traktowana jako rozwiązanie historyczne. Nawet jeśli jej użycie w takim przypadku można by brać pod uwagę, nie powinno ono jednak stanowić wymogu konserwatorskiego.

- W zabytkowej XIX-wiecznej kamienicy z zachowanymi autentycznymi wnętrzami i przekształconą w latach późniejszych fasadą urząd konserwatorski zaleca „nieprzywracanie historycznego wystroju elewacji i utrzymanie elewacji istniejącej...”, pomimo że istnieją przekazy archiwalne mówiące szczegółowo o jej pierwotnym wyglądzie. Wydaje się, że wobec niezachowania elewacji pierwotnej nowa rozważana kreacja-rekonstrukcja nie powinna być problemem analizowanym przez służby konserwatorskie, bo nie dotyczy zabytkowego składnika obiektu. Również elewacja istniejąca, wtórna, nie będąca elementem zachowanego dziedzictwa kulturowego zabytku, nie powinna stanowić przedmiotu ochrony konserwatorskiej, zakładając że nie przedstawia ona wartości zabytkowej. Czy w takim przypadku treścią zaleceń konserwatorskich dla zamierzenia remontu elewacji nie powinno być wyłącznie oczekiwanie bezwzględного zachowania tych elementów budynku, które stanowią jego wartość zabytkową (tutaj będą to wnętrza, prześwit bramowy, gabaryty, mury, stropy, więźba dachowa lub inne istotne i rozpoznane elementy)? Czy nie jest możliwe pozostawienie inwestorowi prawa do podjęcia decyzji o rekonstrukcji lub zachowaniu stanu istniejącego, a może przyjęciu zupełnie nowego, współczesnego rozwiązania? Czy rozważany problem, w świetle obowiązującej ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, mieści się w kompetencjach konserwatora?

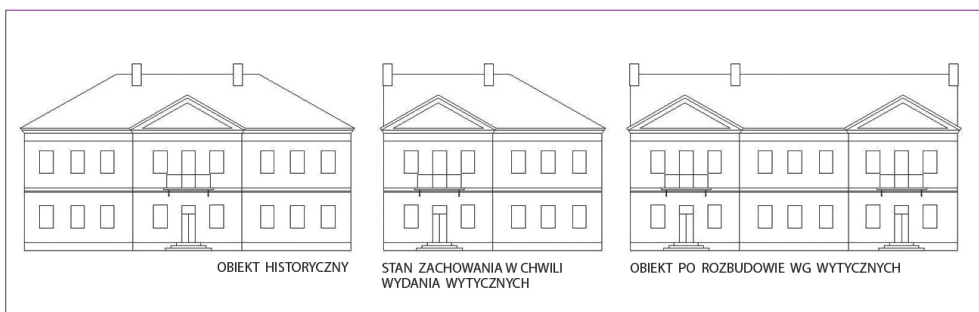
Zupełnie inaczej ta sama kwestia przedstawiać się będzie w sytuacji, gdy omawiany obiekt znajdować się będzie w pierzei ulicy stanowiącej urbanistyczną wartość wpisaną do rejestru zabytków. Wówczas w wyniku analizy wartości całego zespołu obiektów otaczających ulicę, w kontekście szerszej przestrzeni, rekonstrukcję elewacji można by uznać za działanie pożądane, porównywalne do uzupełnienia ubytku dzieła malarskiego jako działania konserwatorskiego. W takim przypadku decyzja o odtworzeniu lub zachowaniu istniejącej elewacji wydaje się w pełni mieścić w kompetencjach urzędu konserwatorskiego.

Wymienione powyżej przykłady świadczą o pokusie uczestnictwa służb konserwatorskich w projektowaniu architektonicznym, choć autor zaleceń często nie posiada zawodowego przygotowania w tym zakresie.

Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć dwa, na szczęście skrajne przykłady z mojego doświadczenia zawodowego. W pierwszym przypadku otrzymałem wytyczne, aby do elementu dekoracyjnego, jakim był naczółek okienny w formie ceglano-łuku odcinkowego, zamontowanego nad płaskim nadprożem wykonanym ze stalowych belek dwuteowych, dostosować kształt nadproża. Sprawa dotyczyła witryny sklepowej z końca XIX w. Na nic się zdały wówczas moje wyjaśnienia, że historycznych belek stalowych nie można wygiąć, że są one autentyczne, że zmiana formy nadproża nie ma potwierdzenia w archiwach, które świadczyłyby o tym, że w tym miejscu tak było w przeszłości. Przeciwnie, fotografie archiwalne potwierdzały istnienie płaskiego nadproża. Uważam, że inwencja twórcza autora zaleceń zmierzająca w tym miejscu do „poprawy” zabytku przeważyła nad potrzebą ochrony autentyczności dość dziwnego, pierwotnego rozwiązania.



Drugim przypadkiem były zalecenia konserwatorskie wydane dla budynku zachowanego częściowo. Klasycystyczna piętrowa kamienica z frontonem umieszczonym pierwotnie na osi budynku została rozebrana do linii tego frontonu w związku z przebiegiem nowej ulicy. Zachowana do naszych czasów część obiektu wymagała rozbudowy w kierunku przeciwnym niż fragment rozebrany, a przynajmniej o zalecenia dla takiej rozbudowy wystąpił inwestor. Wydane zalecenia przewidywały, jako jedyną dopuszczalną formę rozbudowy, dobudowę nowej części w formie



skopiowania fragmentu budynku zwieńczonego frontonem. Konsekwencją wytycznych mogła się stać nowa bryła obiektu całkowicie zniekształcająca część zachowaną i pierwotną rolę frontonu mającego podkreślać osiowość elewacji. Nowy obiekt zbudowany w tej właśnie formie doprowadziłby do kreacji zupełnie współczesnej, a właściwie złej w ocenie współczesnej i złej z punktu widzenia ochrony dziedzictwa kulturowego, bo ze wszech miar fałszywej.

Przytoczone przykłady wydają się dobitnie przekonywać, że niewystarczające przygotowanie zawodowe niektórych architektów podejmujących próbę realizacji opracowań projektowych w obiektach zabytkowych nie powinno skutkować zastąpieniem ich pracy redakcją „kreatywnych” zaleceń konserwatorskich, bo nie zawsze prowadzą one do pożądaných rozwiązań, zwłaszcza że wielu kolegów konserwatorów nie posiada pełnej wiedzy z zakresu budownictwa i projektowania architektonicznego. Takie zalecenia konserwatorskie stają się więc często protezą, a ich „kreatywność” nie zastąpi właściwej edukacji projektantów.

Częstą praktyką wojewódzkich konserwatorów zabytków jest oczekiwanie od wnioskodawcy przedstawienia koncepcji architektonicznych proponowanych rozwiązań. Dobrze, gdy inicjatywa taka pochodzi od projektantów i inwestorów. Przedstawienie urzędowi konserwatorskiemu propozycji wstępnej, poprzedzającej wydanie zaleceń konserwatorskich, może ułatwić formułowanie prawidłowych zaleceń i zabezpieczyć strony postępowania przed niepotrzebnymi nieporozumieniami.

Należy jednak zwrócić uwagę, że inicjatywa opracowania koncepcji projektowej nie powinna pochodzić od urzędu konserwatorskiego. Przemawia za tym fakt, że przepisy Prawa budowlanego (art. 18 i 20 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r.) nie nakładają na inwestora i projektanta obowiązku opracowywania projektu koncepcyjnego, taki dokument bowiem z punktu widzenia przepisów budowlanych nie istnieje i z tego względu nie powinien być wymagany w postępowaniu administracyjnym prowadzonym przez wojewódzkiego konserwatora zabytków.

W swojej praktyce zawodowej spotkałem się również z zaleceniami konserwatorskimi oczekującymi od inwestorów organizacji konkursów architektonicznych dla planowanych przedsięwzięć inwestycyjnych w obiektach zabytkowych. Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę, że obowiązek organizacji konkursu architektonicznego jest zawarty w przepisach ustawy z dnia 29.01.2004 r. Prawo zamówień publicznych i – zależnie od szacowanej wartości inwestycji – konkurs może być obowiązkową formą zamówienia, bez względu na stanowisko urzędu konserwatorskiego. Jednak gdy organizacja konkursu nie jest wymagana przepisami prawa, w tym także prawa miejscowego (ustalenia w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego), stawianie takiego wymogu przez urzędy konserwatorskie jest, moim zdaniem, działaniem nieprawidłowym. Wywołuje również pytanie natury ekonomicznej – dlaczego inwestor miałby po-

nosić znaczące koszty organizacji konkursu, wyłącznie w wyniku nieprzemysłanej treści zaleceń konserwatorskich?

Niniejszy artykuł nie jest podyktowany ambicją zawarcia w nim wytycznych dla autorów opracowywanych w urzędach zaleceń konserwatorskich. Jest natomiast próbą zajęcia stanowiska w omawianej sprawie i wywołania szerszej dyskusji. Uważając treść zaleceń za dokument podstawowy dla realizacji ochrony obiektów zabytkowych, autor tego tekstu jest zdania, że wymiana doświadczeń w tym zakresie powinna trwać i być publikowana w celu ustawicznego podnoszenia jakości ochrony konserwatorskiej, w której uczestniczą zarówno urzędy konserwatorskie, jak i wykonawcy dokumentacji, prac konserwatorskich, robót budowlanych, inwestorzy i właściciele obiektów zabytkowych.